Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 20. Kraków, dnia 15 maja 1921 roku. Rok XXII.

Zwycięskie zakończenie powstania na Górnym Śląsku

Powstanie na Górnym Śląsku osiągnęło już swój cel. Oddziały powstańcze walcząc zajęły terytoryum Śląska Górnego aż po linię Korfantego, tj. do tych granic, do których Polacy bezwzględne mają prawo ze względu na swą przewagę liczebną. Miasta górnośląskie po wyparciu przez powstańców bojówek niemieckich, obsadzone zostały przez wojska koalicyjne, zaś powiaty pozostają zupełnie wręku powstańców.

Z chwilą rozszerzenia się powstania utworzył się polski rząd górnośląski, a p. Korfanty, endek, dotychczasowy komisarz plebiscytowy ze strony rządu polskiego, obwołał się samowolnie dyktatorem. Przeciwko temu wystąpiła PPS i spowodowała utworzenie Komitetu Wykonawczego dla sprawowania rządów na Górnym Śląsku. W skład Komitetu Wykonawczego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw łącznie z PPS. Przywódca PPS na Górnym Śląsku, tow. Biniszkiewicz, przebywał obecnie w Rzymie, celem obrony interesów polskich na Górnym Śląsku. Na wiadomość o powstaniu powraca do kraju.

Wśród powstańców panuje przekonanie, że wola ludu górnośląskiego, wyrażona w plebiscycie, a jeszcze dobitniej przez rozszerzenie się powstania na cały polski Górny Śląsk — zostanie uwieńczona zwycięskim dla Polski rezultatem. Wola ludu polskiego, a nie interes kapitalistów niemieckich i angielskich, musi zadecydować o przyszłości Śląska.

Polska klasa pracująca na Górnym Śląsku spełniła swoje zadanie, chwytając po raz trzeci za broń, by czynem orężnym odrobić to, co zepsuła dyplomacya burżuazyjnego rządu plskiego. Albowiem w chwili, gdy niesprawiedliwy podział Górnego Śląska stał się niemal faktem, szybkie i zbrojne wystąpienie ludu roboczego udaremniło pokrzywdzenie Polski.

Spodziewamy się, że obecnie polska dyplomacya wytęży wszystkie siły, by krew ludu polskiego przelana w obronie Górnego Śląska nie poszła na marne. Zbierający się Sejm polski powinien podnieść gromki głos w tej sprawie.

STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO.

Rząd polski wysłał notę do rządów Anglii, Francyi, Włoch, Japonii i Stanów Zjednoczonych. Nota powiada, że powstanie górnośląskie wybuchło spontanicznie, jako **akt rozpaczy** ludności na wiadomość o decyzyi komisyi międzyaliancklej. Ludność żąda połączenia z Polską, czemu już raz dała wyraz w powstaniu z r. 1919 przeciw Hörsingowi. Ludność wtedy poddała się woli aliantów: głosowanie odbyło się w spokoju i porządku, mimo teroru niemieckiego i szykan administracyi niemieckiej. W ten sposób Górny Śląsk zamanifestował swą lojalność wobec koalicyi. Dalej nota wskazuje na cierpienia ludności polskiej pod rządami niemieckimi i podnosi, że decyzya komisyi międzyalianckiej była oczekiwana przez ogół z wielką niecierpliwością, a ujawnienie tej decyzyi wywołało ruch żywiołowy **wbrew woli rządu polskiego, który to wybuch rząd polski uważa za nieprowadzący do celu.** Nota wymienia sposoby, jakich użył rząd polski, aby doprowadzić do uspokojenia umysłów zarówno na Śląsku, jak w kraju i apeluje do aliantów, aby jak najrychlej powzięli postanowienie w myśl traktatu wersalskiego, i w uwzględnieniu wyniku plebiscytu.

ZAKOŃCZENIE POWSTANIA.

Ostatnie wiadomości donoszą o zastanowieniu działań wojennych na Górnym Śląsku.

Na skutek umowy z komisyą międzyaliancką w poniedziałek o 12 w nocy ustają działania wojenne. Powstańcy utrzymują linię Odry do Dzierzgowic łącznie z Łabędziem, łącznie z Wielkimi Strzelcami, z wyłączeniem miejscowości Dobrydzień, do granicy polskiej pod Bodzanowicami. Oddziały polskie wycofują się z miejscowości Dobrydzień i z Oleśna. Jest to mniej więcej linia Korfantego z wyjątkiem małego kawałka w powiecie strzeleckim. Umowę tę należy uważać za wielkie zwycięstwo polskie.

Godzina zaprzestania działań wojennych następuje z chwilą otrzymania rozkazu przez oddziały.

Nieśmy pomoc powstańcom górnośląskim!

Towarzysze! Towarzyszki!

Śląsk Górny stoi w ogniu walki. Masy polskiego robotnika zaprzestały pracy i chwyciły za broń, by wywalczyć przyłączenie do Polski, za czem oświadczyły się poprzednio przy plebiscycie, ufając w sprawiedliwe orzeczenie koalicyi. Groźne wieści o nieprzychylnem dla Polski stanowisku i wnioskach niektórych mocarstw popchnęły masy zrozpaczonego ludu polskiego na Śląsku **do czynnego wystąpienia**, by walką i krwią zadokumentować swą niezłomną wolę.

Na Śląsku **leje się krew robotnicza,** są ranni i zabici, konieczna **szybka pomoc dla ofiar,** a co ważniejsza — konieczne **solidarne i karne postępowanie zorganizowanych robotników w sprawie całej akcyi obrony Górnego Śląska.**

Stosujcie się ściśle do wskazówek Komitetu Obwodowego PPS! Składajcie ofiary pieniężne i nadsyłajcie je do administracyi „Naprzodu" z podaniem przeznaczenia: „na obronę Górnego Śląska".

Obwodowy Komitet Robot. Obr. Państwa.

Do robotników i robotnic rolnych w Małopolsce

Towarzysze i Towarzyszki!

Garstka wielkich posiadaczy ziemskich w Małopolsce panoszy się w folwarkach, wyzyskując niesłychanie robotników rolnych i zbijając dzięki temu kolosalne fortuny. W wyzysku i uciemiężeniu robotnika posługują się królikowie folwarczni skandalicznymi przepisami, wydanymi za czasów nieświetnej pamięci monarchii habsburskiej.

Toteż świadomi robotnicy rolni z Małopolski, dowiedziawszy się o istnieniu Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, zwracali się do Zarządu Głównego tegoż Związku w Warszawie, ażeby rozszerzył swą działalność i na Małopolskę.

Wskutek tego Zarząd Główny naszego Związku wszczął akcyę o rozszerzenie ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych i na Małopolskę oraz o uruchomienie w Małopolsce inspektoryatu pracy.

Ale byt robotnika rolnego w Małopolsce natychmiastowo musi być poprawiony. Muszą być ustalone warunki wynagrodzenia i pracy, które należy opracować i ułożyć w umowy zbiorowe. Wówczas żaden robotnik rolny nie będzie zdany na łaskę i niełaskę dziedzica, lecz otrzyma to, co mu będzie w umowach przyznane.

Naturalnie, że umowy będą tem lepsze, im silniejsza, im potężniejsza będzie organizacya robotnicza. Dziedzice wówczas tylko będą ustępliwi, jeśli zobaczą, że żądania swoje robotnicy rolni gotowi są poprzeć wszystkimi rozporządzalnymi środkami walki, jakimi rozporządza klasa pracująca. Dlatego też konferencya robotników rolnych, odbyta dnia 17 kwietnia 1921 roku w Krakowie postanowiła zwrócić się do Was, Towarzysze Robotnicy Rolni, abyście, nie zwłócząc wstępowali do Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W jedności i zbiorowym wysiłku jest siła, która zagwarantować może poprawę bytu robotnika, której następstwem jest jaśniejsze jutro!

Potężni jednością i solidarnością musimy wywalczyć sobie **podwyżkę pensyi i ordynaryi, skrócenia dnia roboczego, poprawę mieszkań, zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, choroby i starości, pomoc lekarską i apteczną oraz prawną** i wiele, bardzo wiele innych rzeczy.

Stawiając sobie powyższe cele, które w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej zostały już wprowadzone w życie, Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej dąży do podniesienia poziomu kulturalnego i oświatowego robotników rolnych i podniesienia godności osobistej i solidarności robotniczej.

Ostatecznym celem Związku jest przez poprawę bytu i uświadamianie szerokich mas zdążać do ostatecznego i zupełnego wyzwolenia pracy. Darmozjady-obszarnicy muszą ustąpić ze swych włości, ziemia musi przejść we władanie tych, którzy na niej pracują, którzy własnym potem i krwią ją zrosili.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, jako tedy organizacya klasowa, nie przyjmuje do swych szeregów ludzi, żyjących z pracy cudzych rąk.

Jedynie proletaryat rolny, żyjący z pracy rąk własnych, ma prawo i obowiązek należeć do naszej organizacyi. Fornale, wyrobnicy, ogrodnicy, rzemieślnicy folwarczni, komornicy, dniówkowcy, dziewczyny od doju i innych zajęć, jednem słowem cała służba dworska winna zapisać się do Związku.

Drobni dzierżawcy oraz małorolni, którzy nie trzymają pracowników mają prawo i powinni wstąpić do Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wspólnym wysiłkiem, gdy zgodnie wystąpimy o poprawę bytu, zdołamy zmusić garść wyzyskiwaczy do przyjęcia naszych żądań, do poszanowania pracy, z której żyją.

Precz z wyzyskiem!
Niech żyje wyzwolenie pracy!
Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej!

Sekr. Okr. Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzplitej Pol. dla Małopolski.

Adres: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5.

Kapitalizm a socyalizm

Na progu socyalizmu nowoczesnego stoi uznanie prawdy, że kapitalizm ogromnie spotęgował wydajność pracy. Wszystkie owe cudowne postępy techniczne, które sprawiły, że Europę dzisiaj zamieszkuje ilość ludzi wielekroć większa niż sto lat temu, którym zawdzięczać należy, że w ostatnich latach przed wojną światową średnio zamożny mieszczanin mógł sobie pozwolić na życie wygodniejsze i bardziej urozmaicone, niż XVIII stuleciu magnat jakiś czy książę — wszystkie one wprawdzie wymyślone zostały przez uczonych i wynalazców, ale na wielką skalę praktycznie je zastosowali dopiero przedsiębiorcy kapitalistyczni. Mocno jest wątpliwe, czy bez kapitalizmu koleje żelazne i telegrafy, lampy elektryczne i piecyki gazowe, telefony i kinematografy, statki parowe i automobile byłyby osiągnęły chociażby tylko jedną setną część dzisiejszego swego rozpowszechnienia, czybyśmy się kiedykolwiek byli doczekali owego okresu masowego używania przeróżnych towarów fabrycznych dobrych a tanich, który jeszcze tak żywo pamiętamy, bo przecież dopiero wybuch wojny światowej w 1914 roku chwilowo go przerwał. Jeżeli więc zwalczamy kapitalizm, to nie dlatego, że powołał do życia wielki przemysł i utorował drogę tysiącorakim postępom technicznym; bez tych postępów, których wprawdzie kapitalizm nie stworzył, ale które on pierwszy na wielką skalę praktycznie zastosował i rozpowszechnił, nie chcielibyśmy już żyć i nie moglibyśmy już żyć. **Potępiamy w kapitalizmie tylko to, że dzieli on owoce tej udoskonalonej techniki w sposób bardzo nierówny i niesprawiedliwy. Chcemy znieść własność kapitalistyczną, zatrzymując jednakże dobre strony kapitalistycznej produkcyi.** Fabryki, maszyny, udoskonalone procedery pracy mają pozostać; ale dzięki oddaniu narzędzi zbiorowej pracy na zbiorową własność społeczeństwa rozdział dóbr, wytwarzanych przez wielki przemysł, ma się stać sprawiedliwym. Ale tego sprawiedliwego rozdziału dóbr nie chcemy, broń Boże, okupić **żadnem obniżeniem wydajności pracy;** bo w takim razie mogłoby się zdarzyć, że nietylko burżuje, ale nawet i robotnicy byliby w socyalistycznym ustroju ubożsi niż dzisiaj — a taki cel nie wart walki. A zatem **zachować wysoką wydajność pracy, zaprowadzając jednakże sprawiedliwy rozdział owoców tej pracy** — oto cel, którym nam przyświecać będzie, gdy „nowy zaprowadzim ład".

Jak to zrobić?

Na to pytanie należy odpowiedzieć innem pytaniem: od czego zależy wydajność pracy?

Wydajność pracy zależy nietylko od tego, że w fabryce stoją maszyny określonego systemu, w pewien określony sposób ze sobą połączone. Nie zależy też wyłącznie od tego, żeby w fabryce byli robotnicy, z których każden z osobna pojedynczym jakiemś kółkiem obracać umie szybko i sprawnie. To jest konieczne, ale to jeszcze nie wystarcza. Są także potrzebni ludzie, którzy, dzięki specyalnemu swojemu wykształceniu, rozumieją całokształt pracy w fabryce i tym całokształtem umieją kierować. — Innemi słowy, fachowi dyrektorowie i inżynierzy są niezbędni.

Oczywista niewolno tego tak zrozumieć, jakoby dyrektorowie i inżynierzy od urodzenia posiadali jakąś wyższą mądrość, którejby syn robotniczy nie potrafił nabyć. Wprost przeciwnie: napewno w każdej dużej fabryce znalećby można kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników tak zdolnych, że każden z nich z osobna mógłby być doskonałym inżynierem — **gdyby za młodu był otrzymał odpowiednią naukę.** — Ale nie otrzymał jej — to smutny fakt, ale fakt, z którym trzeba się liczyć. Inna rzecz, że ciężka krzywda się stała tym młodym ludziom, którzy mieli zdolności na inżynierów, a stali się tylko robotnikami, bo byli za ubodzy na wyższe studya. To też partya socyalistyczna dąży do tego, **żeby w przyszłości młodzież ucząca się otrzymywała bezpłatnie nietylko naukę, ale i utrzymanie, oraz żeby z całej młodzieży wyławiano wszelkie talenty i kształcono je odpowiednio, bez względu na zamożność czy ubóstwo rodziców.** Ale to jest rzecz przyszłości; na razie, jeśli się niechce doprowadzić przemysłu do upadku, trzeba korzystać z fachowej wiedzy tych inżynierów, którzy są. Inna rzecz także, że **nie są potrzebni akcyonaryusze,** bo ich miejsce mógłby zająć rząd socyalistycznej republiki, nabywszy od nich akcye albo skonfiskowawszy je im; ale fachowi kierownicy są niezbędni.

Ale to jest dopiero jeden warunek zachowania wysokiej wydajności pracy. Drugim warunkiem jest, że **nastrój robotników musi być takim, żeby pracowali chętnie, żwawo i sumiennie.** Tego zaś tylko wtedy się spodziewać można, jeśli robotnik jest nietylko syt, ale i wolny. A zatem takich pomyślnych wyników osiągnąć nie może żadna grupa uprzywilejowanych rewolucyonistów, wykonywujących dyktaturę nad proletaryatem. Niewolnik zawsze pracuje ospale i niedbale, nawet jeśli pan jego, za najmniejsze przewinienie grożący mu śmiercią, każe się tytułować komisarzem sowieckim. **Wtedy dopiero wydajność pracy dojdzie do najwyższego szczebla, jeżeli robotnik w uspołecznionej fabryce odczuwać będzie na każdym kroku po sposobie jak się go traktuje, oraz po prawach, jakie mu się przyznaje,** że na równi z wszystkimi innymi obywatelami socyalistycznej republiki i on **stał się tej fabryki współwłaścicielem.** Innemi słowy, wysoką wydajność pracy potrafi ze sprawiedliwym rozdziałem dóbr połączyć jedynie **socyalizm.**

A zatem droga do socyalizmu prowadzi tylko przez demokracyę. Jest to długa droga, ale krótszej niema. Bolszewicy chcieli tę długą drogę zastąpić jednym skokiem — i skoczyli w przepaść bezdennej nędzy. To też ich przykład jest odstraszający. Trzeba szukać wzorów gdzieindziej.

W sprawie podatku dochodowego

Sprawa pobierania **od robotników państwowego podatku dochodowego** wywołała z jednej strony zupełnie zrozumiałe oburzenie wśród robotników, z drugiej pobudziła endeckie, chadeckie i enpeerowskie gazetki do prawienia robotnikom morałów o obowiązkach, prawach etc. Zapewne nie bardzo dużo znajdzie się robotników, którzyby nie rozumieli, iż obowiązani są ponosić pewne ciężary jak na rzecz państwa lub gminy. Ale zupełnie naturalną jest rzeczą oburzenie, jeżeli na barki robotnika nakłada się ciężary nieproporcyonalnie wielkie, jak na jego uposażenie. Dodać należy, że ustawa o państwowym podatku dochodowym dotyka w równej mierze wszystkich żyjących z pracy najemnej.

Przed wojną przeciętny miesięczny zarobek robotnika lub pracownika biurowego wynosił około 50 rubli, a lepiej uposażonego dochodził do 75—100 rubli. Za te 50 rubli było zupełnie możliwem nakarmić i przyodziać rodzinę złożoną z kilkorga osób; rodzina taka nie znała nędzy. Dziś, kiedy wszystkie prawie przedmioty pierwszej potrzeby podrożały przeciętnie 500 razy, robotnik lub pracownik, który przed wojną zarabiał 50 rubli, powinienby zarabiać 50.000 marek. Czy dużo tak uposażonych znajdziemy?

Dziś robotnik lub pracownik, który zarabia (wraz z świadczeniami w naturze) 20.000 marek należy do najlepiej uposażonych, czyli jednak zarabia 2 i pół razy mniej, niż przed wojną. Tylokrotnie zmniejszyła się dla niego możliwość należytego zaspokojenia swoich ludzkich potrzeb.

Toteż najmita, proletaryusz, czy ten bez kołnierzyka, czy ten w kołnierzyku, zmuszony jest dziś odmawiać sobie wielu najniezbędniejszych rzeczy: niedojada, chodzi bez bielizny, a często, bardzo często, w podartem ubraniu i dziurawych butach; o książce, o jakichś kulturalnych potrzebach mowy niema.

I na tych, którzy skutkiem wojny znaleźli się w tak opłakanych warunkach bytowania, podatek państwowy nakłada olbrzymie ciężary.

Natomiast wszystkie te warstwy, dla których wojna i jej następstwa były tylko powodem do zbogacenia się, jak włościaństwo, obszarnicy, wszelkiego rodzaju paskarze i spekulanci, te warstwy ponoszą na rzecz Państwa bardzo nieznaczne ciężary. Chłop lub obszarnik, by zapłacić przed wojną podatek gruntowy z 1 morgi, musiał sprzedać pud żyta; dziś, sprzedawszy pud żyta, opłaci podatek z obszaru 30 morgów. Paskarz lub spekulant, przemytnik, waluciarz potrafi tak doskonale ukryć swoje dochody, że prawie niemożliwem dla naszych urzędów państwowych jest się do nich dobrać.

A najłatwiej przecie skontrolować ile zarobił robotnik lub biuralista.

Ustawa z dnia 16 lipca czyni zbyt małą różnicę co do wysokości stawek podatkowych od dochodu z pracy najemnej, a dochodów z handlu, przemysłu i t. p., mianowicie końcowy ustęp artykułu 3 mówi, iż dochody z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę bierze się w rachubę w stosunku 7/10 ich rzeczywistej wysokości. Tymczasem n. p. w Szwajcaryi podatek od dochodu z pracy najemnej był przed wojną 2 i pół raza niższy od podatku, przypadającego od dochodów z kapitałów, handlu, przemysłu etc.

Objaśnimy to przykładem: przypuśćmy, iż kwota podatkowa od rocznego dochodu 10.000 franków dla handlarza lub spekulanta wynosiła 200 franków, to robotnik lub urzędnik, mający taki sam dochód płacił tylko 80 franków. I to jest zupełnie słusznem, gdyż dochody warstw posiadających są tylko lwią częścią ogólnego dochodu społecznego, który daje praca.

To też klub posłów socyalistycznych dążyć musi do bezwarunkowej rewizyi ustawy w tym kierunku. Następnie wskutek ustawicznej deprecyacyi waluty, stawki podatkowe, przystosowane do dochodów z roku 1919 i wskutek tego nie obciążające zbytnio pracownika zastosowano do dochodów z roku 1920 obciążają dochód pracownika w sposób poprostu krzywdzący. I tak: przypuśćmy, że dochód robotnika wraz ze wszystkiemi świadczeniami wyniósł w 1919 roku 10.000 mk.; od 7/10 tej sumy, czyli 7000 mk. podatek wynosi 91 mk.; tenże sam robotnik zarobił przypuśćmy w roku 1920 50.000 mk.; od 7/10 tej sumy, t. j. 35.000 mk. podatek wynosi aż 2340 mk., stąd wynika, że dochód robotnika wzrósł (pozornie!) 5 razy, a kwota podatkowa wzrosła prawie 26 razy. A za rok 1921 suma podatkowa od zarobku robotnika, który dziś zarabia, dajmy na to 15.000 mk. miesięcznie — co za rok uczyni 180.000 mk., wyniesie aż 15.665 mk., czyli robotnik musi pracować cały miesiąc na to, by zapłacić podatek.

I dlatego panowie publicyści burżuazyjni i enpeerowscy, zechciejcie zrozumieć, że oburzenie robotnika jest zupełnie uzasadnione.

To też koniecznem jest przesunięcie stawek podatkowych, powiększenie minimum, niepodlegającego opodatkowaniu, oraz potrącenie tego minimum z ogólnej sumy dochodu.

Tak samo koniecznem jest, by art. 26 ustawy został zmieniony w ten sposób, by zniżka podatkowa o 1 lub 2 stopnie na każdego członka rodziny była dla dochodów z pracy najemnej stosowaną bez względu na wysokość dochodu.

W tym kierunku zarówno związki zawodowe, jak i Klub posłów socyalistycznych, powinny wytężyć wszystkie siły, by ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym uległa bezwarunkowej rewizyi w czasie najbliższym.

K. Napierski.

Złote myśli

Człowiek musi mieć troski i pracę, jak chleb i wodę; marnieje zaś wśród ciągłych rozrywek, jak zmarniałby, karmiąc się wyłącznie cukierkami. (Bolesław Prus).

* * *

Każdy, komu się zdaje, że będzie mógł powstrzymać ruch religijny lub społeczny środkami przymusowemi, daje dowód zupełnej nieznajomości serc ludzkich i świadczy, że nieznane mu są właściwe sposoby działania politycznego. (Ernest Renan).

Do wszystkich Komitetów miejsc. PPS zachodniej Małopolski!

Z powodów zaznaczonych w okólnikach Kom. Obw. Nr. 25 z dnia 26 kwietnia b. r., termin konferencyi obwodowej zachodniej Małopolski zostaje z 15 maja b. r. **przesunięty na czas późniejszy**, o czem Komitety miejscowe zostaną przez organa prasy partyjnej „Naprzód" i „Prawo Ludu" osobnym komunikatem zawiadomione. Zwraca się jednak uwagę towarzyszom partyjnym, ażeby do obesłania Konferencyi Obwodowej byli każdej chwili gotowi.

Natomiast wzywa się Komitety miejscowe do natychmiastowego wypełnienia i przesłania kwestyonaryuszy sprawozdawczych z działalności Komitetów, oraz sprawozdań z przebiegu 1-go maja do prasy partyjnej.

Za Komitet Obwodowy PPS: **Jan Englisch**, przewodniczący; **Jan Jasiński**, sekretarz.

Stefan Żmijewski

15 kwietnia b. r. zmarł w Warszawie tow. Stefan Żmijewski. Traci w nim obóz socyalistyczny w Polsce członka kryształowej duszy, wysokiej ideowości i energii.

Syn robotnika, po skończeniu 6 klas gimnazyum, wstępuje do szkoły sztygarów w Dąbrowie. Tu jednak zostaje wydalony przez rząd carski, kilkakrotnie jest aresztowany, wreszcie udaje się do Ameryki.

Tam toczy ciężką walkę o swój własny byt, a jednocześnie organizuje polskich robotników. Talent organizatora ujawnia się w całej pełni. W 1908 roku obejmuje administracyę „Dziennika Ludowego" w Chicago, robiąc z niego wielki dziennik. Organizuje pozatem Uniwersytet Ludowy w Chicago.

Programem jednak jego i tęsknotą była myśl powrotu do kraju. Urzeczywistnia to w maju roku ubiegłego.

W Warszawie natomiast oddaje się do rozporządzenia PPS. Zaczyna realizować wielkie plany. Jego inicyatywą była myśl założenia Banku Ludowego w Warszawie.

Umarł w sile wieku, mając 36 lat. PPS i klasa robotnicza traci w nim wielkiego organizatora o szerokim rozmachu, wielkiej inicyatywie i żelaznej wytrwałości.

Cześć Jego pamięci!

Ksiądz

Ksiądz!... Ksiądz!... Ksiądz!...
Cóż to za słowo?
Święte słowo, prawda, chłopie?
Niema przecie nic bez księdza:
ani chrztu, ani wesela,
ani Boga, ani trumny,
wszystkiego nam ksiądz udziela
swą wymową —
rozgrzeszenia i zbawienia!
Tylko z księdzem jest niedziela!
Niemasz, niemasz nic bez księdza:
grabarz grobu nie kopie
w poświęcanej ziemi,
Pan Bóg nieba nie otworzy —
nic bez księdza, nic bez księdza, —
tylko... tylko czarna nędza
jest bez księdza,
tylko ból, co duszę trwoży,
iż się tak po świecie mnoży
krzywda, wyzysk i ślepota.

Ksiądz... sutanna... białe ręce...
Idzie sobie godnie drogą
od plebanii aż do dworca,
zaś u płota, wsi biedota,
Jaśki, Kaśki i Jagusie
przytuliły się, jak strusie,
nadziwować się nie mogą,
jaka godność u plebana:
twarz okrągła i rumiana,
a z pod czarnej peleryny
złoty sobie krzyż migota —
ot dzieciska — im dziwota.
A ksiądz patrzy się łaskawie
nikiej Pan Bóg sam z ołtarza,
pogłaskał dzieci po głowie.

Co?!... całują go po rękach?
Co, po rękach? one dzieci!
A ich ojce w pracy mękach
za kąt kurny, za ochłapy,
gdy ksiądz panu bakę świeci?!
Precz, głuptasy od tej łapy,
co tuczona i pachnąca
krzyżem Was w śmietnisko strąca!

Judaszowa to robota
zaprzedawać lud w niewolę
kapitału i przemocy,
prawić bajki o szatanach
o niebiańskiej cnót nagrodzie,
a pożywiać się przy panach!

Judaszowa to robota
trzymać lud w zaklętym kole
zła, wyzysku, zaślepienia,
grzmieć z ambony o sumieniu,
a samemu bez sumienia
być i serca i rozumu.

Wiele było w Polsce szumu
przy jej „z kajdan wyzwoleniu",
wiele haseł, wiele wrzasku,
że powstanie cała w blasku,
wolna, piękna, czysta, nowa,
demokratyczna, ludowa...

Baju, baju, — będziesz w raju!
Cóż to teraz w całym kraju?

Ksiądz i pany, pan i księdze,
a ty, chłopie, gnij w siermiędze,
pawie pióro noś u czapy,
orzełka przypnij do klapy,
nie strejkuj, oraj w pokorze,
a Pan Bóg ci dopomoże
i zbawi od ptępienia.

Proszę księdza, my som sami,
co rozprawim się „z dyabłami",
my som sami, co z płomienia,
wyleziem, a w te ukropy
wsadzim innych, my som chłopy!

Jan Hulnik.

Z Wieliczki

1 MAJ. Święto robotnicze w Wieliczce dowiodło, iż miasto nasze było, jest i będzie czerwonem. Wspaniała pogoda zgromadziła olbrzymie tłumy naszych towarzyszy z miasta i powiatu ze sztandarami, wieńcami oraz tablicami i muzykami. — Pochód rozpoczął się rano o godz. 9 z Domu Robotniczego, poczem zdążał na Rynek, gdzie odbył się przy nadzwyczaj podniosłym nastroju manifestacyjny wiec, na którym przemawiał tow. poseł Bobrowski, tow. Tatara, tow. Jagła i t. d. Stąd z muzyką udano się pochodem przez miasto z powrotem do Domu Robotniczego. Cała ta cudowna manifestacya odbyła się w zupełnym spokoju i powadze, którą potrafi utrzymać świadomy lud pracujący miasta i wsi.

Wieczorem odbyło się przedstawienie „Zagroda Sobkowa" oraz zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana. Podać należy, iż nieliczna garstka prowokatorów z plebanii dokładała wszelkich starań, by zamącić spokój w tym dniu i rozlepiali i rozszerzali podszyte jak zwykle kłamstwem najohydniejszym odezwy. Sądzimy jednak, że po tegorocznym święcie 1-go maja przekonali się dowodnie, iż so-

JAN HEMPEL.

O ludziach, którzy czemś są i ludziach, którzy coś mają

Pewien mędrzec powiedział, iż wszystkich ludzi możnaby rozdzielić na dwie grupy — na ludzi którzy czemś są lub chcieliby być i na ludzi, którzy tylko coś mają lub chcieliby mieć.

Rozparty w samochodzie jedzie bogacz, a wszyscy znajomi kłaniają mu się zdaleka. Nadęty poważnie kroczy pan burmistrz naszego miasteczka i z pod kapelusza łypie oczami, bacząc pilnie, czy aby wszyscy spotkani należną na niego zwracają uwagę. — Znamy wszak tych gospodarzy, najbogatszych we wsi, co to zawsze i wszędzie muszą na pierwszych miejscach zasiadać: w kościele cisną się do samego ołtarza, precz odtrącając biedotę, idąc drogą nawet nie spojrzy taki na biedniejszego, jakby go nie widział. Odziany ciepło i dostatnio myśli, że pomiędzy nim a komornicą w łatanej spódnicy, że pomiędzy gospodarzem zamożnym i parobkiem najemnym przepaść jest cała; wydaje mu się, że on czem innem jest niż parobek i komornica.

Ludzie nie są i nie mogą być równi — mówią tacy zamożni lub władzę dzierżący: co wójt, burmistrz lub gospodarz — to przecie nie wyrobnik bezdomny.

Że ludzie bynajmniej nie są równi — a właściwie — że ludzie bynajmniej nie są jednakowi, to rzecz niewątpliwa. Pomiędzy ludźmi istnieją różnice bardzo duże. Różnice te jednak są dwojakiego rodzaju: jedne pochodzą stąd, że niektórzy dzierżą coś takiego, czego innym nie dostaje, drugie zaś — że niektórzy wewnętrznie są czemś odmiennem od reszty bliźnich swoich.

Jest bajka o wronie, która siadła na krzyżu i bardzo była dumna, że wszyscy ludzie zdejmują przed nią czapki. Wrona ta zapewne przekonana była, że pomiędzy nią a wszystkiemi innemi wronami istnieje jakaś różnica bardzo wielka. Dość jednak było spędzić ją z krzyża, aby ujawniło się, że bynajmniej nie przed nią czapki zdejmowano.

Czy nigdy nie przyszło wam na myśl, że wielu, bardzo wielu ludzi — to właśnie takie wrony, na krzyżu siedzące? — Czyż wójt albo burmistrz nie bywa właśnie taką wroną, na krzyżu, gdy wyobraża sobie, że to jemu samemu — jemu Bartłomiejowi Brzuchackiemu — ludzie się kłaniają.

Do ciekawych wniosków dojść można, zastanawiając się nad tem, czemu kłaniają się ludzie? — Gdy pozdrawiają wójta lub burmistrza, kłaniają się właściwie urzędowi, który tamci zajmują; kłaniają się władzy, której cząstkę taki napuszony dostojnik posiada. — Gorzej jednak wypadnie wówczas, gdy zapytamy, czemu kłaniają się, gdy zdejmują czapki przed dziedzicem w powozie lub przed gospodarzem w grubym kożuchu? — Łacno wówczas okazać się może, że ludzie kłaniają się powozowi, lub że pokornie ustępują miejsca w kościele grubemu kożuchowi.

Wszyscy ci dzierżyciele władzy lub bogactwa — to ludzie, którzy coś mają; lecz nic jeszcze nie wiemy o tem, czy oni sami czemś są.

Czy patrząc na ludzi kąpiących się w rzece lub w łaźni, nie czuliście się zakłopotani z powodu niemożności określenia, kto jakie stanowisko zajmuje? Może mimowoli szukaliście oczami, czyje ubranie leży, aby móc zoryentować się, z kim macie do czynienia.

Z chwilą, gdy pozdejmowali odzienie, odrazu wszyscy zrównali się pomiędzy sobą. Nie wiemy, który tu żołnierz, a który generał, który pan, a który sługa, który bogaty, a który biedny. Ludzie ci chwilowo nic nie mają. To też chcąc ich porozróżniać, poczynamy przyglądać się ich twarzom i widzimy, że jeden ma oczy rozumne i uśmiech pełen dobroci, a drugi ma wzrok tępy i wyraz zwierzęcej zawziętości w wargach; widzimy, że jeden jest silny, piękny i zgrabny, a drugi pokraczny.

Tak patrząc, poczęliśmy już rozróżniać tych ludzi nie podług tego, co który z nich ma, jeno podług tego, czem jest. — Dotąd jednak wszystkie te spostrzeżenia odnosiły się jeszcze do zewnętrznych właściwości tych ludzi.

Ale oto ktoś zaczął tonąć. Natychmiast dwóch, czy trzech rzuciło się na ratunek. Wyciągnęli tonącego i gorliwie zajęli się przywracaniem do życia; wszyscy inni tymczasem patrzyli tylko bezradnie, rozprawiali o nieostrożnem kąpaniu się, lub nawet pocichutku wyśmiewali topielca i jego zbawców.

Teraz — jak sądzę — całkiem wyraźnie ujawniło się, kto kim jest. Wiemy teraz, kto jest dzielny, odważny i ofiarny, a kto jest niedołęgą, lub nawet istotą nikczemną, wyśmiewającą się z nieszczęścia bliźniego.

Gdy potem wszyscy poodziewali się, przekonaliśmy się, że pomiędzy odważnymi i ofiarnymi był jeden wyrobnik, jeden paniczyk i jeden urzędnik, a pomiędzy gapiami byli również wyrobnicy, gospodarscy synowie i urzędnicy. Widać z tego, że dzielność i ofiarność zgoła nie jest przywiązaną do jakiejś pozycyi społecznej. A jednak ci dzielni i ofiarni, ci gotowi rzucić się w bystry nurt rzeki dla wyratowania człowieka — to właśnie ludzie, którzy wyróżniają się przez to, że czemś są.

Nie wiemy i zgoła nie interesuje nas pytanie, czy oni coś mają, czy mają majątek albo władzę, wiemy tylko i cenimy ich za to, czem są — za to, że są dzielni, odważni i ofiarni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyaliści nie potrzebują sprowadzać ludzi z całego świata, by zapełnić olbrzymi Rynek w Wieliczce.

W dniu 5 maja odbyło się również zgromadzenie w Domu Robotniczym, gdzie omawiano sprawy poprawy oraz złożono sprawozdanie kasowe. Przy sposobności z powodu wypadków na Górnym Śląsku wszyscy górnicy solennie przyrzekli pomoc i poparcie ludowi tamtejszemu, oraz wyrazili im cześć za ich niezmordowaną walkę o przynależność do Polski. Równocześnie poruszono sprawę kasy brackiej, na której czele prawem kaduka siedzi Jurek i nawet nie zwołuje żadnego posiedzenia sprawozdawczego. Górnicy jednogłośnie zażądali usunięcia go od tych czynności, a powierzenie ich innemu człowiekowi, który godnie spawować będzie ten urząd. Podnieśli oni zgodnie, iż łatwo jest „pyskować“, ale pracować trudniej. — Również zaznaczyli robotnicy, iż walczyć będą przeciwko systemowi Zarządu żupy, który pozwala na to, iż n. p. Jurek zamiast pracować, to rozdaje odezwy po salinie w godzinach pracy. Wspomnieli o innych także takich spacerujących...

Z KRAJU

TURKA. Święto robotnicze 1 Maja obchodzone było tu uroczyście przez wszystkich robotników. Na placu obok tartaku zebrały się przedpołudniem rzesze robotników należących do partyi socyalistycznych PPS, ukraińskiej i żydowskiej. Następnie uformował się pochód, który z czerwonym sztandarem przy dźwiękach muzyki udał się na Rynek, gdzie odbyło się liczne zgromadzenie, przy udziale do 3000 ludzi. Przewodniczył tow. Humiński, Schein i Stachnów. Referat o znaczeniu święta 1 Maja wygłosili tow. Maksamin ze Lwowa i Schein z Turki. Po wysłuchaniu referatów uchwalono jednomyślnie przedłożoną rezolucyę, poczem ruszył pochód ulicami miasta przy dźwiękach muzyki i wśród śpiewów pieśni robotniczych. — Manifestacya miała przebieg imponujący i podniosły i wywarła na uczestnikach silne wrażenie.

Przegląd polityczny i społeczny

CZEGO KOALICYA ŻĄDA OD NIEMIEC? Dnia 1 maja miały Niemcy w myśl traktatu wersalskiego otrzymać zawiadomienie, jak wysokiem jest zapłacić się mające odszkodowanie z równoczesnem wezwaniem do złożenia tytułem zadatku **20 miliardów** marek, względnie resztującej kwoty po potrąceniu wartości dostarczonych już towarów, okrętów, taboru kolejowego, węgla itd. Dla ustalenia wysokości odszkodowania obradowała dwa razy Rada najwyższa, tj. premierzy Francyi, Anglii i Włoch, przy współudziale Belgii w Paryżu i Londynie, a wynikiem tych narad było ustalenie odszkodowania w wysokości **226 miliardów**. Niemcy nie przyjęli tego osądu, lecz zażądały pertraktacyi przy udziale ich rzeczoznawców. Ententa nie zgodziła się na to i odrazu wprowadziła w życie „sankcye“, tj. obsadzenie dalszych terenów i nałożenie 50% opłaty na eksport niemiecki. W międzyczasie Niemcy przedstawiły nowe propozycye, raz bezpośrednio entencie, drugi raz za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, poddając się bezapelacyjnemu sądowi prezydenta Hardinga. Stany Zjednoczone odrzuciły pośrednictwo, a tymczasem Rada najwyższa po obradach, trwających od 1 do 5 maja, ustaliła na podstawie orzeczenia komisyi reperacyjnej następujące warunki zapłaty i decyzye w razie nieprzyjęcia tych warunków:

1) Niemcy zapłacą ustalone przez komisyę reparacyjną odszkodowanie,

2) środki wojskowe, związane z okupacyą zagłębia Ruhry, wejdą zaraz w życie,

3) wezwanie Niemiec, aby warunki te przyjęły do 12 maja,

4) ostrzec Niemcy, że okupacya będzie trwała aż do wykonania wszystkich zobowiązań.

To ultimatum, którego termin upływa **12 maja**, wręczono już Niemcom za pośrednictwem ich posła w Londynie, przyczem sojusznicy zobowiązali się nie poczynić Niemcom żadnych ustępstw na własną rękę, tylko na podstawie zgodnego porozumienia uchwalonego przez komisyę odszkodowań.

ROSYJSKI DOKUMENT RATYFIKACYJNY. W klubie sprawozdawców sejmowych przedłożono dokument ratyfikacyjny traktatu ryskiego. Dokument oprawiony jest w czerwony safian, o złoconych brzegach. Na środku widnieje złoty herb rosyjskiej soc. federacyjnej republiki rad, okolony napisem: Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! Klauzula ratyfikacyjna (w języku rosyjskim) brzmi: Centralny Komitet Wykonawczy sowieckiej republiki federacyjnej Rosyi, działając imieniem swego rządu i z upoważnienia rządu białoruskiej soc. republiki rad, dalej pełnomocny przedstawiciel ukraińskiej soc. republiki rad oraz pełnomocny przedstawiciel republiki polskiej podpisali w Rydze 18 marca 1921 r. traktat pokojowy między Rosyą i Ukrainą z jednej a Polską z drugiej strony. Tu następuje tekst traktatu.

Na ostatniej stronie jest napis: Po rozpatrzeniu tego traktatu pokojowego przedstawiciel Centralnego Komitetu Wykonawczego, działając na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu przez wszechrosyjski CKW z 20 marca 1921 r., zatwierdził go i ratyfikował w całej jego osnowie i obiecuje, że wszystko, co w traktacie jest zawarte, będzie nienaruszalnie zachowane. Na dowód tego przewodniczący CKW podpisał niniejszy akt ratyfikacyjny i zaopatrzył go w pieczęć państwową. Dan w Moskwie 14 kwietnia 1921. Przewodniczący wszechrosyjskiego CKW **Kalenin.**

KRONIKA

WALKA Z KLERYKALIZMEM. Wyszła z druku nowa książka nader ważna dla ogółu naszych towarzyszów i wogóle dla wszystkich interesujących się sprawą klerykalizmu w Polsce. Jestto książka posła Kazimierza Czapińskiego zatytułowana „Dokąd kler prowadzi Polskę?“ Zawiera ona zbiór mów sejmowych, wygłoszonych przez posła Czapińskiego w debacie konstytucyjnej. Oto treść tej książki: I. Zamach kleru na państwo, II. Oddzielenie kościoła od państwa, III. Kler a kultura polska, IV. Klerykalizm żydowski, V. W obronie szkoły świeckiej, VI. W obronie demokracyi i szkoły niezależnej.

Książka ta po cenie 80 mk. jest do nabycia w Księgarni Robotniczej w Warszawie (Wspólna 7). Niebawem będzie także do nabycia w krakowskiej Radzie Robotniczej (Dunajewskiego 5).

Walka socyalistów z pretensyami klerykałów do zapanowania nad państwem polskiem i szkołą polską skończyła się — w zakresie konstytucyi — zwycięstwem. Niedawno arcyb. Teodorowicz w odezwie nawołuje do walki z tą konstytucyą. — Ale walka z klerykalizmem trwa dalej. Zaznajomienie się z tem zagadnieniem jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

SOLE POTASOWE DLA NASZYCH ROLNIKÓW. Z Warszawy donoszą: Poznańska centr. rolników wraz z polskim Bankiem Ziemian i warszawską kooperatywą rolną zakupiła we Francyi z alzackich kopalń 20-procentowe sole potasowe. Pierwsze transporty są już oczekiwane w maju. Sole te nadchodzić będą we francuskich wagonach do stacyi granicznych Wielkopolski i Pomorza i będą przeładowywane i wysyłane pod adresem konsumentów. Przypuszczalna cena wynosić będzie 500 marek za 50 kg.

ŚWIĘCI, KTÓRZY Z KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO WYSTĄPILI.. Proboszcz miasta Kralovy Hradec w Czechach co niedzieli odczytywał listę niewiernych owieczek, które wystąpiły w ciągu tygodnia z kościoła rzymsko-katolickiego, a wstąpiły do kościoła czesko-słowackiego. Jakież zdziwienie opanowało wiernych, gdy pewnej niedzieli proboszcz z ambony donośnym głosem odczytał: z kościoła świętego wystąpili: Święty Józef, Święta Marya i Święta Anna.

Było to tylko małe nieporozumienie, ponieważ proboszcz postawił nazwisko rodziny (nazwisko owej rodziny brzmi Svaty, czyli po polsku święty, ojcu było Józef, matce Marya, a córce Anna) przed imieniem chrzestnem, skutkiem czego wierni niepołapali się zrazu.

(„Pravi Lidu“).

Anegdoty

(Z ostatniej wojny).

NIEMCY.

Pewien żołnierz stracił mowę, skutkiem zasypania go ziemią przez wybuchający w pobliżu niego granat. Z lekarzem i pielęgniarką porozumiewał się zapomocą tabliczki do pisania. Pewnego dnia podczas odwiedzin lekarza napisał na tablicze: „Mogę znów mówić!“ — „To proszę mówić do djabła“ — woła lekarz. — Na to żołnierz pisze: „Nie będę już nigdy mówił. Przez mowę puszczamy w świat myśli, nad któremi nie zastanowiliśmy się dostatecznie przed ich wypowiedzeniem. Z tego narodziła się wojna. Jeżeli jestem zmuszony każdą myśl napisać, to zanim ją napiszę, zastanowię się nad nią dobrze. Jest to zdobycz, której całej ludzkości życzę.“

Lekarz sztabowy uścisnął mu ze zrozumieniem dłoń, nie mógł jednak przeszkodzić przewiezieniu żołnierza, z którego ust ani słowo więcej nie wyszło, do zakładu nerwowo chorych. Pielęgnujący pokazywali zwiedzającym jego bladą, zadowoloną twarz, mówiąc: „Nieszkodliwy, lecz nieuleczalny!“

UŚCISK DŁONI

Po czterodniowej zaciętej obronie poddał się broniony fort, którego 70 procet załogi poległo, a wszystkie środki zostały zniszczone. Komendanci bronionego fortu i armii oblężniczej spotkali się na pagórku przed fortem i wymienili uścisk dłoni, mający świadczyć o wzajemnym szacunku.

W tem błysnęła jednemu z nich myśl: „Gdybyśmy byli nasz uścisk dłoni przed cztera dniami wymien — — — żyłoby jeszcze ośmnaście set ludzi!“ — dokończył drugi.

Zamilkli obaj. W oddali boleśnie jęczał jakiś umierający.

Adresy Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce z siedzibą w Krakowie

Zarząd Centralny: Kraków, Dunajewskiego 5, sekretarz Bolesław Jaroszewski.

Kraków, oddział I, Dunajewskiego 5, Popławski Roman, **Kraków**, oddział II, Krakowska 23, **Cieszyn**, Sitek Gustaw, Pastwiska 12, **Jazowsko**, Schmidt Stanisław, fabr. mebli giętych, **Rytro**, Kulig Franciszek, **Buczkowice**, Tarnawa Michał, **Jasienica**, König Jan, **Bielsk**, Radelki Karol, pl. na Blichu 2, **Nowy Sącz**, Śledź Andrzej, Powiatowa Kasa chorych, **Tarnów**, Cyganik Paweł, Dom robotniczy, **Lwów**, II oddział, Kotlarska 2, Poch Abraham, **Rzeszów**, Kruczek Jan, Bernardyńska, **Ustroń**, Kusiak Robert, piła Löwego, **Żywiec**, Serkowski Jan, Powiatowa Kasa chorych, **Wadowice**, Jabłoński Władysław, 3-go Maja 47, **Przemyśl**, Sidorski Jan, Jana górna 15, **Krechowice-Broszniew**, Steliński Józef, **Zakopane**, Rycker Stanisław, **Jarosław**, Leja Jan, Podgórze-Leżajska 879, **Krosno**, Taborski Rudolf, „Bepede“, **Synowódzko Wyżne**, Rubisz Wacław, **Skole**, Demnia wyżna, Bandurowicz Jan, **Bolechów**, Berezowski Józef, **Sosnowiec**, Gawron R., **Sucha**, Wróbel Jan, tartak, **Myszków**, Złotecki Władysław, **Limanowa**, Kidawski F., rafinerya, **Stryj**, Hoszowski Arić., Trybunalska 24, **Bińczyce**, Trznadel Mikołaj, **Turka** n/S, Humiński Stefan, **Jaśliska**, Wintonów W., **Borysław**, Haczkowski Karol, Dom ludowy.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.